

JAROSŁAW PACUŁA, XVIII- I XIX-WIECZNE NAZEWNICTWO „ZWIERZĄT ZMIERZCHNYCH”(PERSPEKTYWA ETNOLINGWISTYCZNA), Bielsko-Biała 2015, ss. 194

O wartości recenzowanej książki świadczy już sama przestrzeń czasowa, której dotyczy zebrany i poddany badaniu lingwistycznemu materiał leksykalny. Jarosław Pacuła pozyskał bowiem dane językowe z tekstów specjalistycznych, powstałych w przełomowym okresie dla polskiej zoologii – w czasach, kiedy rozpoczął się długotrwały i złożony proces tworzenia polskiej leksyki specjalnej nauk biologicznych. Wybór – i materiału, i cezury czasowej – wypada ocenić o tyle pozytywnie, o ile uświadomimy sobie dotkliwy brak w polskim językoznawstwie syntetycznego ujęcia problematyki fachowego nazewnictwa zoologicznego, który praca J. Pacuły częściowo wypełnia. I aż dziwi, że autor nie zawarł w tytule książki wyrazu *terminologia*.

A z pewnością do klasy wczesnych terminów zoologicznych należy zaliczyć wyekscerpowany i przeanalizowany materiał leksykalny. Podstawą kwerendy uczynił autor imponujący zbiór tekstów specjalistycznych, pochodzących z XVIII i XIX wieku. Wykaz, zamieszczony na końcu książki, zawiera 65 pozycji – głównie pierwszych, napisanych w języku polskim podręczników do „zwierzętopisma”, choć też zdarzają się w nim teksty tłumaczone z innych języków (np. praca Karola Ludwika Lewartowskiego pt. *Historia naturalna podług Zygmunta Kaspra Fischera (...) dla młodzieży szkolnej ułożona, a teraz na język polski przełożona, pomnożona i do potrzeb krajowych i użytku powszechnego zastosowana* [Bochnia 1854]) czy specjalistyczne opracowania o charakterze leksykograficznym (np. *Słownik nazwisk zoologicznych i botanicznych polskich, zawierający ludowe oraz naukowe nazwy i synonimy polskie (...)* Erazma Majewskiego, wydany w Warszawie w 1889 roku).

W zaprezentowanym spisie widać pewną dysproporcję w zakresie reprezentatywności danych dla wskazanych w tytule książki stuleci. Ekscerpcję materiału XVIII-wiecznego autor oparł jedynie na pięciu pracach, podczas gdy pozostałe źródła – 61 pozycji – powstały w kolejnym wieku. Nie można jednak z tego powodu kierować w stosunku do autora zarzutu. XVIII wiek – a w zasadzie jego schyłek – to okres początków twórczości naukowo-dydaktyczno-zoologicznej w języku polskim, w dużej mierze motywowany kollańtajowską reformą oświaty i działalnością Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych. O ile mi wiadomo, jedyne powstałe w tym okresie polskojęzycznymi pracami zoologicznymi były wykorzystane w książce przez Jarosława Pacułę podręczniki do nauki o zwierzę-

tach, napisane przez ciechanowieckiego przyrodnika ks. Krzysztofa Kluka oraz podręcznik Pawła Czenpińskiego z 1789 roku.

Warto dodać, że omówione powyżej źródła to nie jedyna podstawa materiałowa pracy. Jak informuje autor na stronie 46, w zgromadzeniu korpusu leksymów pomogła także kwerenda słowników historycznych polszczyzny, w tym głównie *Słownika języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego (podstawą egzemplifikacji leksyki animalistycznej autor uczynił głównie prace zoologiczne Krzysztofa Kluka), *Słownika wileńskiego* oraz *Słownika warszawskiego*.

Zaprezentowane analizy – o czym *explicito* informuje tytuł książki – zostały przeprowadzone w nurcie etnolingwistyki, będącej główną orientacją teoretyczną opracowania. Mimo wprost zadeklarowanego wyboru paradygmatu naukowego autor zdaje sobie sprawę, że interpretacja zebranych faktów językowych – ze względu na ich specyfikę – dotyka także innych domen analitycznych.

Podniesione kwestie – pisze Jarosław Pacuła – jakby nie patrzeć, wiążące się z badaniami diachronicznymi (czy raczej panchronicznymi), wszak motywacje wielu nazw osadzone są w przeszłości i używane również współcześnie zawierają relikty minionych czasów – przesuwają punkt ciężkości na następującą płaszczyznę: semantyki historycznej, a jednocześnie nakazują opisanie zgromadzonego materiału poprzez powiązanie jej z założeniami językowego obrazu świata [s. 8].

Takie zaprojektowanie sposobu obserwacji nazw „zwierząt ziemnych” pozwala uznać, że nadrzędnym spoiwem zastosowanych procedur badawczych i analiz jest pojemna domena nowoczesnej leksykologii historycznej, cechująca się zrzucaniem uwierających i sztywnych gorsetów metodologicznych, a także wyrażana w przekonaniu o wyższości przedmiotu badań nad sposobem jego analizy. Warto podkreślić jeszcze jeden walor zastosowanego ujęcia problematyki. Szerokie, lecz zdeterminowane etnolingwistycznie, ujęcie tematu poszerza krąg odbiorców książki. Jestem przekonany, że praca powinna zainteresować nie tylko językoznawców diachroników, lecz także badaczy kultury, biologów, historyków nauki, czy – szerzej – naukowców, skupiających się wokół rozwijanych w ostatnim dziesięcioleciu w Polsce *animal studies*.

Z pewnością przyczyni się do tego niezwykle interesujący podrozdział, zatytułowany *O „zwierzętach ziemnych” w perspektywie kulturowej i naukowej*. W nim bowiem zawarł autor szereg informacji na temat postrzegania wybranych przedstawicieli świata fauny w dwóch systemach pojęciowych – kulturowym (a więc naiwnym) i zoologicznym (a więc naukowym). Co ciekawe, wyodrębniona kategoria ZWIERZĘTA ZMIERZCHNE, konceptualizowana jako wynik myślenia naiwnego i użyteczna przede wszystkim dla opisu lingwistycznego, znajduje także zastosowanie w myśleniu naukowym, choć – podkreślę – nie była aplikowana w dziejach zoologii do systemów taksonomicznych. Te zazwyczaj opierały się na cechach z zakresu zoanatomii. Wspólną jakością dla obu paradygmatów jest właściwość – zauważalna z perspektywy naiwnej i naukowej, choć interpretowana odmiennie – czyli wieczorno-nocny tryb życia zwierząt, których nazwy są podstawą obserwacji językoznawczych Jarosława Pacuły. Jednak – zgodnie z polaryzacją dwóch typów myślenia – postrzeganie potoczne całej klasy skupia się na elementach wierzeń ludowych –

(...) wrogie byty duchowe i przykre doświadczenia wiąże się z wizerunkiem sów, ciem i nietoperzy: ich szczególna aktywność rozpoczyna się wraz z nastaniem zmierzchu [s. 14],

percepcja specjalistyczna traktuje zwierzęta jako kategorie biologiczne, toteż ich pojmowanie opiera się na założeniu, że stanowią one organizmy żywe, przystosowane w drodze ewolucji do życia w ostatnim okresie doby, co

(...) zmniejsza zagrożenie ze strony drapieżników, służy uniknięciu zbyt wysokich temperatur panujących w ciągu dnia i umożliwia łatwiejsze zdobycie pożywienia [s. 15].

W ten sposób autor stara się wskazać punkt wspólny i – jak się wydaje – zasadnie umotywić dobór naukowych źródeł do badań etnolingwistycznych, a także zaznaczyć, że nazewnictwo naukowe często wyrasta z nomenklatury potocznej. Zresztą pogląd ten już od jakiegoś czasu jest obecny w lingwistyce za sprawą prac Jerzego Biniewicza, Jolanty Maćkiewicz i piszącego te słowa.<sup>1</sup>

W perspektywie zoologicznej – czytamy dalej na stronie 15 – „zwierzęta zmierzchne”, których nazwy zaprezentowano w dalszych partiach książki, więcej dzieli niż łączy. W zasadzie poza wspólnym im nocnym trybem życia i zdolnością latania (w kontekstach wierzeń stanowiących kluczowe cechy ich postrzegania i nadawania im ról [a także naiwnego systematyzowania – KW]) nie mają one ze sobą nic wspólnego – należą do odmiennych gromad (...) w obrębie których reprezentują konkretne gatunki.

Na potwierdzenie przywołanej opinii autor zaprezentował kilka przykładów naukowych systematyzacji sów, ciem oraz nietoperzy, pochodzących z dawnych i współczesnych opracowań specjalistycznych. Mimo iż zmiany w zakresie naukowego kategoryzowania fauny nie są tematem opracowania, szkoda, że Jarosław Pacuła nie opatrzył zacytowanych taksonomii komentarzem językoznawczo-kulturowym. Ograniczył się jedynie do stwierdzenia, że

(...) przegląd klasyfikacji zwierząt, których nazwy opracowano w niniejszej książce, uzmysławia, jak wiele czynników determinuje ich naukowy (czy nawet popularno-naukowy) opis [s. 29].

Z pewnością porównanie poszczególnych naukowych podziałów wybranych fragmentów świata fauny, powstałych w różnych okresach, doprowadziłoby do interesujących wniosków na temat przeobrażeń kategorii (w tym relacji hiperonimiczno-hiponimicznych, wyrażających się w zastosowaniu określonych wyrazów języka ogólnego), a przede wszystkim omówienia zjawisk językowych i leksykalnych, charakterystycznych dla „młodego” systemu terminologicznego (np. synonimia i polisemia terminologiczna, brak konsekwencji w stosowaniu schematu

---

<sup>1</sup> J. Biniewicz, *Kategoryzacja a naukowy obraz świata (słownictwo nauk ścisłych)* [w:] *Język a Kultura*, t. 13: *Językowy obraz świata a kultura*, red. A. Dąbrowska, J. Anusiewicz, Wrocław 2000, s. 115–124; J. Maćkiewicz, *Potoczne w naukowym – niebezpieczeństwa i korzyści* [w:] *Język a Kultura*, t. 13: *Językowy obraz świata a kultura*, red. A. Dąbrowska, J. Anusiewicz, Wrocław 2000, s. 107–113; K. Waškowski, *Powstanie naukowego obrazu zwierząt i jego konsekwencje dla polskiej leksyki animalistycznej przełomu XVIII i XIX stulecia*, „Prace Językoznawcze” t. XVII/4, Olsztyn 2015, s. 103–122; K. Waškowski, *Polskie nazwy zwierząt. Studium historycznojęzykowe* [w druku].

binominalnego nazewnictwa obiektów przyrodniczych na przełomie XVIII i XIX w. itp.). Jak sądzę, interesujące byłoby też omówienie przenikania się dwóch rodzajów racjonalności we „wczesnych” taksonomiach świata natury. Zjawisko to obrazuje np. zacytowany łańcuch systematyczny ćmy, pochodzący z książki Krzysztofa Kluka, w którym obok siebie pomieszczono terminy zoologiczne (np. *gromada I, rodzaj I, rodzaj II*) i krótkie charakterystyki, typowe dla perspektywy przeciętnego użytkownika języka (przykłady podaje odpowiednio do podanego we wcześniejszym nawiasie słownictwa specjalnego: *szkodząca w domu, uprzykrzony ludziom, szkodzący w rzeczach domowych* itp. [s. 26]). Oczywiście przedstawionych uwag nie należy traktować jako elementu twardej krytyki – wiadomo przecież, że w pracach naukowych trudno wyczerpać problematykę – lecz raczej jako zasygnalizowanie kwestii, które pozostają nieomówione. Wypada podziękować autorowi za rozbudzenie apetytu poznawczego!

Warto wspomnieć o jeszcze jednym walorze zaprezentowanych układów taksonomicznych. Mimo braku ich analizy w książce bielskiego lingwisty mogą być one użyteczne w dydaktyce akademickiej. Jak sądzę, można je wykorzystać na zajęciach z zakresu leksykologii czy historii języka polskiego, a nawet jako materiał pracy dyplomowej na pierwszym lub drugim stopniu kształcenia polonistycznego.

Niewątpliwą wartością omawianej książki jest część poświęcona postrzeganiu ciem, sów i nietoperzy w polskiej domenie kulturowej [s. 30–43]. We wspomnianym fragmencie autor zaakcentował negatywną waloryzację opisywanych zwierząt, będącą wynikiem – jak przekonuje we wstępie – ujemnych konotacji nocy (a więc pory aktywności desygnatów badanych nazw), uwidaczniających się dzięki opozycji *noc – dzień*, typowej dla myślenia potocznego. W celu zbudowania charakterystyki kulturowej wybranych przedstawicieli świata fauny autor posłużył się różnymi opracowaniami z szeroko pojętego kulturoznawstwa. Cytuje – co jest bardzo cennym elementem książki – prace dawnych kulturoznawców, antropologów i historyków, niejednokrotnie XIX-wieczne, do których dostęp, mimo postępującej dygitalizacji źródeł, wciąż jest utrudniony (fragmenty tego typu dzieł pojawiają się także w rozdziałach analitycznych, poświęconych poszczególnym kategoriom nazw „zwierząt zmierzchnych”).

Lektura wspomnianych opracowań doprowadziła do przytoczenia pewnych stereotypów, związanych ze „zwierzętami zmierzchnymi”, takich jak ich tajemnicze związki ze światem nadprzyrodzonym, siłami piekielnymi, nieczystymi, pojawiające się w praktykach magicznych i profetycznych, z których wynika, że uobecnianie się omawianych zwierząt w życiu ludzi odbierane było jako zwiastun zła, nadchodzącej śmierci czy choroby. Te spostrzeżenia dodatkowo potwierdził Jarosław Pacuła, przytaczając wyobrażenia ikoniczne, np. wizerunki zwierząt na kartach tarota oraz dzieła plastyczne znamienitych artystów (np. Francisca Goi, Cypriana Kamila Norwida, Eduarda de Beaumont). Lingwista podkreślił ponadto, że

choć dziś – w dobie systematycznego postępu wiedzy – może się to wydawać co najmniej dziwne, to wiele zabobonów związanych ze zwierzętami nadal funkcjonuje [s. 42].

Jest to istotny wniosek, dowodzi bowiem stabilności pewnych konstruktów myślowych, jak także niezmienności fenomenu kulturowego postrzegania zwierząt. Mimo dynamicznego rozwoju zoologii dawny stosunek człowieka do świata zwierzęcego nie został wyparty, a dwa typy racjonalności – naiwny i naukowy – funkcjonują obok siebie. Kwestia ta jest dość mocno akcentowana w kolejnych rozdziałach, poświęconych motywacji nazw gatunkowych ciem, nietoperzy i sów [por. np. s. 157]. Zresztą bardzo dobrze, że stale towarzyszy autorowi przekonanie o krzyżowaniu się we wczesnonaukowych określeniach zwierząt dwóch typów wiedzy, ponieważ – jak się wydaje – jest to wyrazista różnica pomiędzy sposobem tworzenia naukowej nomenklatury zoologicznej w XVIII i XIX wieku a współczesnymi działaniami taksonomicznymi. Dodam, że świadomość ta może chronić przed projekcją w diachronię współczesnej, wyuczzonej percepcji świata zwierząt.

Trzy kolejne rozdziały są symetrycznie skomponowane, każdy z nich dotyczy jednej podkategorii, mieszczącej się w ramach nadrzędnej klasy „zwierząt zmierzchnych”. Analizę jednostek leksykalnych autor rozpoczyna od charakterystyki owadów (głównie ciem), kolejne fragmenty poświęca nietoperzom oraz sowom. Opis każdej z klas rozpoczyna ogólna charakterystyka, po której w ramach kolejnych podrozdziałów autor omówił kwestie szczegółowe, wyodrębnione na podstawie specyfiki zebranego materiału. Swoje obserwacje opiera na założeniu, „że każdy proces nominacji pozostaje uwarunkowany psychologicznie i kulturowo, więc jest efektem subiektywnej interpretacji rzeczywistości pozajęzykowej” [s. 46–47]. I ten subiektywizm potwierdzają tak same nazwy, jak i zrekonstruowane przez Jarosława Pacułę kategorie, w ramach których pogrupował analizowane słownictwo. Każdy rozdział kończy podsumowanie zawierające wnioski.

W wypadku klasy owadów większość zaprezentowanych przykładów ma dość przejrzystą motywację, opartą – czego można było się spodziewać – na rzeczownikach *zmierzch*, *mrok*, *wieczór*, *noc*. Jednak szczególnie interesująca pozostaje jedna z grup entomofauny nocnej, wyodrębniana na podstawie cech konotacyjnych. Są to – jak czytamy – „mroczne» nazwy owadów”, których „miana” nie zaświadcza formalnego związku z wymienionymi wcześniej rzeczownikami, lecz ich określenia pozostają w pewnej zależności asocjacyjnej z ostatnim okresem doby, przy czym skojarzenia te mogą być dalsze lub bliższe. Przykładowo *composita księżycoróg*, *księżycorożec* odsyłają do rzeczownika *księżyc*, pozostała zaś grupa nazw zgromadzonych w ramach omawianej kategorii (*żałobniczek*, *żałoba*, *żałobnik*) zaświadcza odleglejsze związki, dotyczące – jak pisze autor –

czterech ciągów skojarzeń: *zmierzch*, koniec życia – pustka i cisza – ciemność – zmrok, *noc*; śmierć – pogrzeb – przygnębienie – ponurość – ciemność; okres po czyjejs śmierci – wyrażenie smutku po stracie – ciemny strój – czerń; śmierć – grób – grabarz – nieboszczyk, trup.

W ramach glos do rozważań lingwista zaprezentował także duży rejestr nazw ciem, które nie wiążą się, ani formalnie, ani asocjacyjnie, z pojęciem *zmierzchu*, nie mają też negatywnych konotacji. Tę część materiału pogrupował pod względem cech onomazjologicznych, będących podstawami nazw, np. ubarwienie,

układ i forma skrzydeł, charakterystyczna cecha ciała (głowy, różków, tułowia, odwłoka), miejsce bytowania.

Rozważania materiałowe na temat „zmierzchnych” owadów kończy autor uogólnieniami. Stwierdza, że „trwające przez stulecia współistnienie tradycji ludowej i nauk przyrodniczych doprowadziło do wyraźnej kompilacji nazewnictwa” [s. 63]. Ten interesujący wniosek niejako amplifikuje stwierdzeniem:

miana te, ogólnie występujące i w potocznej polszczyźnie, i w „unaukowionych” opracowaniach z XIX wieku (a w niektórych wypadkach znacznie wcześniejszych), akceptowane przez ówczesnych przedstawicieli nauki, opierają się na dosłownym postrzeganiu świata, czyli wiążą się z instrumentalnym typem racjonalności [s. 65].

I właśnie tu można widzieć zasadniczą różnicę w dawnym i współczesnym tworzeniu siatek terminów przyrodniczych.

W równie przejrzysty sposób przedstawił nazewnictwo nietoperzy. Po określeniach naukowych zaprezentował rozbudowaną klasę rodzimych nazw, uporządkował ją jednak skrupulatnie, według zrekonstruowanych cech onomazjologicznych, np. nazwy związane z cechami fizycznymi, „motywowane kształtem i usytuowaniem części ciała” (ogona, uszu, nosa), umaszczeniem itp. Wydzielił także nazwy dotyczące miejsca występowania, pory aktywności, typowego zachowania. Ta część pracy zaświadcza rozbudowaną synonimikę. Duże bogactwo nominacyjne ssaków z rodziny *vespertilio* – choć większość nazw to kalki – może być świadectwem jakiejś ważności nietoperzy w życiu ludzi lub dowodem na wciąż istniejące tabu językowe, powodujące dążenie do unikania nazw zwierząt uznawanych za zagrażające człowiekowi.

Na podstawie cech onomazjologicznych uporządkował Jarosław Pacuła także nazewnictwo sów w kolejnym rozdziale swojej książki. Wyodrębnił nazwy pochodzące od cech ciała, od podobieństwa do innego zwierzęcia, wskazujące na porę aktywności, miejsce występowania, także od rodzaju wydawanych odgłosów. W analizie wyodrębniono dwie klasy zaledwie kilkuelementowe (określenia od nazw geograficznych, osobowych), a także grupę wyrazów trudnych do zinterpretowania. Po prezentacji materiału otrzymujemy dwa podrozdziały o charakterze syntetycznym – jeden poświęcony zagadnieniom nominacji sów, drugi – ich obrazowi, zakrzepłemu w nazwach. W wypadku pierwszej grupy wniosków szczególnie interesująca jest uwaga na temat jednoelementowych nazw sów. Jarosław Pacuła stwierdził, że w tekstach badanego okresu dość często występują zwyczajowe nazwy jednowyrazowe. Czyżby to kolejny dowód odmienności pomiędzy dawnym i współczesnym systemem terminologicznym?

W interesujący sposób skomentował lingwista językowy obraz sowy. W celu wskazania źródeł XVIII- i XIX-wiecznej wczesnonaukowej (w zasadzie przednaukowej) ich konceptualizacji posłużył się fragmentami dawnych tekstów – encyklopedii i opracowań przyrodniczych (np. Stefana Falimirza, Mateusza Cygańskiego, Benedykta Chmielowskiego) – podkreślając jednocześnie duży w nich udział wiedzy językowej, informacji stereotypowych i przesądów. Jarosław Pacuła zauważył, że opisy fauny „zmierzchniej” w wymienionych dziełach zawierają tzw. „cechy wyjściowe”, do których będą nawiązywać przyrodnicy XVIII i XIX stulecia.

Książkę kończy krótkie zakończenie, w którym autor wypowiada się w kwestiach ogólnych na temat przeanalizowanego materiału. To słuszne podejście, wszak wnioski szczegółowe są zwieńczeniem części analitycznych, poświęconych każdej klasie zwierząt. W podsumowaniu Jarosław Pacuła napisał m.in. o tym, że językowy obraz zwierząt to struktura statyczna, niepodlegająca większym przeobrażeniom nawet w obliczu rozwoju nowożytnej zoologii. Podkreślił także, że wiele nazw zwyczajowych, utworzonych pierwotnie na podstawie postrzegania fizycznych i zewnętrznych właściwości zwierząt, zostało zaakceptowanych przez naukę i włączonych do profesjonalnych siatek taksonomicznych. Na prawach przykładu przytoczył także paremie i wyrażenia metaforyczne. W związku z nimi nie zaproponował szerszego komentarza i pozostaje mieć nadzieję, że to zasygnalizowanie przestrzeni do opracowania.

Kończąc, warto podkreślić, że opracowanie Jarosława Pacuły to cenna pozycja w dorobku polskiej leksykologii historycznej, rozwiązująca w sposób nowatorski wiele problemów historycznoleksykalnych, ale także wskazująca zagadnienia, którym niewątpliwie warto przyjrzeć się w ramach odrębnych studiów. To także wzorcowy przykład odpowiedzi na postulat Ireny Bajerowej, dotyczący konieczności badań w zakresie historii semantyki i leksykologii polonistycznej.<sup>2</sup>

*Krzysztof Waśkowski*

(Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Nowy Targ,  
e-mail: [waskowski.krzysztof@gmail.com](mailto:waskowski.krzysztof@gmail.com))

---

<sup>2</sup> I. Bajerowa, *Czy i jak historia języka może skorzystać z propozycji kognitywizmu?*, „LingVaria” 2010, nr 2(10), s. 37–44.